

Spotkanie wygnanych

W czasach, w których przeżycie religijne myłone bywa z postawą polityczną i kategoriami socjologicznymi, blisko dwudziestoletnia działalność Teatru „Logos” z Łodzi jawi się jako cudowna wyspa, na której pobyt obiecuje harmonię między odczuwaniem a rozumieniem świata. Na tej wyspie obowiązuje swego rodzaju reguła, w której z łatwością odnajdujemy najlepsze cechy teatrów wspólnotowych. Reżyser, aktor, autor scenariusza jest tu nie tylko artystą, ale jednocześnie sługą i to w najbardziej dosłownym znaczeniu tego słowa. Artyści z „Logosu” muszą zadbać również o całą sferę organizacyjno-techniczną; po spektaklu „Wygności” — najnowszej realizacji „Logosu” — w którym scena obficie zasypywana jest piachem, jeden z aktorów włożył dres, wziął wiadro, wodę i ścierkę, i poszedł myć scenę. „Bo musi — wyjaśnił zwyczajnie — być uprzątnięta na jutrzejszy spektakl”.

„Logos” nie jest jednak formacją idylliczną. Tworzą go ludzie o silnych osobowościach, poszukujący, czasem niecierpliwi. To teatr żywy i prawdziwy, w którym nie ma miejsca na patos, jest za to otwarcie i spotkanie, gorący bigos i mocna kawa w księżowskiej kuchni, rozmowy do rana i niepokój potrzebny jak chleb.

Rozgrywające się w kameralnej atmosferze spektakle „Logosu” zazwyczaj nie kończą się rozejściem widzów do domu — po zakończeniu przedstawienia następuje czas ucztowania i rozmów. „Logos” jest bowiem teatrem spotkania. A ono nie ogranicza się wyłącznie do przestrzeni sceny. Tuż obok niej jest wiecznik.

NA POCZĄTKU BYŁO...

Początki działalności teatru, od momentu powstania kierowanego przez ks. Waldemara Sondkę (od 14 lat również łódzkiego duszpasterza środowisk twórczych), związane są z parafią Najświętszej Marii Panny. Zaczęło się od uroczystej adoracji Grobu Pańskiego. Z tych pierwszych, nieformalnych spotkań młodych ludzi narodziła się potrzeba systematycznego działania, która 2 listopada 1987 roku zaowocowała premierą spektaklu „Zaduszki”. I tak narodził się fenomen, który budzi szacunek swymi dokonaniem i zadziwia swą trwałością.

Dziś, po 20 latach działalności, blisko 40 premierach, 1500 spektaklach prezentowanych niemal w całej Europie, a także w USA, „Logos” to teatr niezwykle profesjonalny. Z małą salką w parafii Najświętszej Marii Panny grupa księdza Sondka rozstała się w roku 1993 i od tego czasu siedziba teatru mieści się w łódzkim kościele środowisk twórczych. Od roku 2004 działa tu również Europejskie Centrum Kultury „Logos”.

Teatr oprócz repertuarowej działalności artystycznej, czyli regularnie granych spektakli, jest od 10 lat również organizatorem Festiwalu Kultury Chrześcijańskiej. Jego ram organizacyjnych i programowego rozmachu może księdzu Waldemarowi Sondce pozazdrościć niejedna doświadczona (i dotowana) państwowa instytucja kultury. Na łódzkim Festiwalu — gdzie wszystkie wejściówki wydawane są za darmo, a widzowie ustawiają się po nie w kolejce już o czwartej rano — można było dotąd zobaczyć i usłyszeć m.in. Danutę Michałowską, Jana Garbarkę, Krystynę Jandę, Annę Seniuk, Janusza Gajosa, Leszka Możdżera, Antoninę Krzysztoń, Elżbietę Towarnicką, Teresę Żylis-Gara, Dariusza Stachurę i Stefanę Toczyską. Śpiewał tu chór męski Soboru św. Trójcy z Kijowa, ale także Raz Dwa Trzy czy Voo Voo. Stałym gościem Festiwalu jest Polski Teatr Tańca.

Swoją nazwę teatr zawdzięcza bp. Adamowi Lepie, w roku 1987 proboszczowi parafii Najświętszej Marii Panny. Pierwsze spektakle sytuowały „Logos” blisko teatru rapsodycznego. Słowo jako tworzywo dominujące wydawało się najskuteczniejszym sposobem nawiązania dialogu z publicznością. Ta przestrzeń porozumienia nigdy nie była ograniczona misteryjnością czy nakazem moralitetowej konwencji, przynoszącej proste odpowiedzi na trudne pytania. Była raczej miejscem spotkania wygnanych, którzy z pewnością odnaleźliby się w słowach z „Pasji” Pier Paolo Passoliniego, które umieszczono w programie jednego ze spektakli:

*Chryste w pokoju
Twojego cierpienia
krew Twoja
była nagą rosą.
Pogodny poeto,
ranny bracie,
widziałeś
nasze ciała
w chwale gniazd
wieczności.*

**„Logos” jest teatrem spotkania.
A ono nie ogranicza się
wyłącznie do przestrzeni sceny.**

*Potem umarliśmy.
I po cóż by miały
rozbłyskiwać pięści
i czarne gwoździe
gdyby przebaczenie
Twoje nie patrzyło
na nas od wiekuistej
jutrzeńki współczucia?*

REGUŁA LOGOSU

Repertuar „Logosu”, pozornie synkretyczny, ewoluował tak jak formuła stylistyczna: od deklamacyjnego teatru słowa po teatr tańca, którego istotą nie jest opowiadanie, lecz interpretowanie rzeczywistości. Na jego kształt wpływają osobowości współpracujących z Teatrem twórców, m.in. Andrzeja i Bogusława Kierców, Waldemara Wilhelma, Tadeusza Junaka, Romana Komassy, Piotra Krukowskiego i Ewy Wycichowskiej. Przestrzenie literackie, po jakich podróżuje „Logos”, mimo pozornie odległych rodowodów, zgodnie z deklaracją ks. Waldemara Sondki, łączą niezmiennie „prawdy transcendentalne”, które dzięki jego spektaklom widzowie odnajdują i w „Dialogach karmelitanek” Bernanosa, i w „Małym księciu” de Saint-Exupéry’ego, i w „Pasji” Pasoliniego.

Zrealizowane w 1995 roku przez Andrzeja Kierca „Dialogi karmelitanek” (do muzyki Piotra Hertla) to z pewnością jeden z najważniejszych spektakli w historii „Logosu”. Krystalizują się w nim nie tylko fundamentalne pytania dotyczące istoty zbawienia — w losach francuskich zakonnic, uwikłanych w machinę rewolucji, widz dostrzega heroizm i wierność regule, ale przede wszystkim przesłanie, które mimo historycznego kostiumu brzmi niepokojąco współcześnie: żadne mury nas nie uchronią, jeśli sami nie schronimy siebie w tym, co najważniejsze.

Tekst Bernanosa i koncepcja inscenizacyjna Andrzeja Kierca wysoko ustawiły poprzeczkę aktorom. Miejsce szlachetnej, ale nieco naiwnej żarliwości, zajmuje natchnione i poparte dojrzałym warsztatem aktorstwo, imponujące wnikliwością i prawdziwym partnerstwem.

To bardzo ważne miejsce — mówi o „Logosie” Ewa Wycichowska — również pewien rodzaj teatru tańca. Tworzą go profesjonalni aktorzy, którzy nie skończyli wprawdzie artystycznych uczelni, lecz jeśli ktoś zagrał w np. ponad tysiącu spektakli, nie można go nazwać amatorem, chyba że słowo amator rozumieć będziemy jako miłośnik. Nie oczekuję zresztą od artysty jedynie profesjonalizmu w swojej dziedzinie — interesuje mnie on jako cały człowiek.

Obecnie „Logos” jest doskonale przygotowaną warsztatowo grupą studyjną, którą oprócz doświadczenia teatralnego nadal łączy jednak nade wszystko wspólnota duchowa. Dobrze oddają to również słowa zmarłego przed kilku laty aktora Teatru im. Jarczaka w Łodzi, Andrzeja Kierca, który był zresztą jednym z pierwszych „zawodowców” pracujących z „Logosem” i który miał ogromny wpływ na jego formacyjną trwałość i artystyczną wizję: *ten teatr nie poddaje się łatwo kategoryzacji. Sens nadają mu ludzie, którzy się tam spotykają. Wszyscy robią wszystko. Budują dekoracje, ustawiają podesty, grają [...] rola teatru polega między innymi na zbiorowym wysiłku, na zbliżeniu ludzi do siebie, do sztuki i do Boga.*

Dochodzi tu nie tylko do bardzo intensywnego spotkania teatru i religii, ale także sztuki i życia.

By uczynić swój przekaz nie tylko atrakcyjnym formalnie, ale także poddać go przyjętemu z pełną odpowiedzialnością obowiązкови spełniania funkcji ewangelizacyjnej, aktorzy i twórcy „Logosu” wspólnie podejmują próby zbliżenia się do Tajemnicy. Regułą stały się poprzedzające premiery kilkutygodniowe warsztaty letnie. Często to czas urlopu artystów „Logosu”, pracujących niekiedy na odpowiedzialnych stanowiskach — oprócz studentów są w teatrze nauczyciele (w tym dyrektor szkoły), bankowiec, architekt, a coraz częściej dołączają do tego grona także zawodowi aktorzy. W czasie ostatnich Warsztatów powstał „Wyniani”, integralne dzieło Ewy Wycichowskiej i Bogumiła Kierca oraz trójki aktorów: Luizy Łuszcz-Kujawiak, Moniki Tomczyk i Marka Kaspryka.

„Wyniani” to spektakl, którego scenariusz Bogusław Kierc oparł na motywach „Orgii” i „Pasji” Pier Paolo Pasoliniego. Obsesyjny splot religijności i erotyzmu, podstawowy dla jego twórczości, stał się dla Ewy Wycichowskiej impulsem do zbudowania teatralnego mikrokosmosu, który prowokując ekspresjonistyczną gwałtownością języka i gestu, emanuje zarazem tęsknotą za utraconą niewinnością człowieka i świata. Powstaje paradoksalna przypowieść o człowieku po kataklizmie grzechu pierworodnego. Widz od początku jest tu postawiony w wysoce niekomfortowej sytuacji, opartej na nieustannej ambiwalencji w ocenie bohaterów, na zmienności w procesie identyfikacji i osądu. Postawa wartościująca, jaką narzuca nam literacki kontekst, multiplikowany rozwiązaniami scenograficznymi, jest pułapką na nasze samozadowolenie, na uśpienie w wygodnych fotelach przekonania, że „mnie to nie dotyczy”.

Zbyt późno odkrywamy, jak cienka i łatwa do przekroczenia jest linia między postawą męczennika i ofiary, a kata i oprawcy. Wszystko to zanurzone w naszą zabieganą codzienność, ubrane w życie rodzinne i pozory spokoju. Uprowadzając lęk przed wykluczeniem, dokonujemy autowykluczenia, sytuując się na marginesie tego, co najważniejsze, budując świat oparty na fasadach rodzin-

nych rytuałów i kanonów ideologicznych. Człowiek pozbawiony korzeni duchowych staje się samotnym świadkiem życia, a nie jego uczestnikiem.

Aktorzy spektaklu nie trzymają nas za rękę, ale prowadzą wyraźną drogą przez *profanum*, chwilami ocierając się o bluźnierstwo, do *sacrum*: w dręczącej tęsknocie do świtu budzi się Wielkanocny Poranek.

JEDYNY?

Specyficzną naturę teatru, jakim jest „Logos”, celnie ujęła Ewa Wycichowska: W „*Logosie*” jako *teatrze chrześcijańskim o pewnych sprawach dotyczących Boga nie trzeba mówić — są one jasne, oczywiste. Posługa przez teatr, przez sztukę jest również czymś oczywistym i naturalnym. Każdy dzień naszej pracy zaczyna się od Mszy świętej, cały dzień czy dwa tygodnie przebywania wspólnie w jednym miejscu sprawiają, że tworzy się niezwykła więź i porozumienie. Tam do pewnych sensów dochodzi się szybciej niż w teatrze instytucjonalnym, w którym praca odbywa się w określonych ramach czasowych, często trzeba się wyłączać — przejść do swojego życia prywatnego: robić obiad, odbierać dzieci z przedszkola, załatwić sprawy w urzędzie... Potem trzeba na nowo wchodzić w ten świat podczas kolejnej próby.*

Tutaj te dwie rzeczywistości — teatru i wiary — łączą się i przenikają, zyskując w ten sposób zupełnie wyjątkowy, choć jednocześnie, właśnie poprzez sposób tego połączenia, oczywisty i bardzo naturalny sens. W „*Logosie*” dochodzi nie tylko do bardzo intensywnego spotkania teatru i religii, ale także sztuki i życia. I one wcale się tutaj nie mieszają, raczej w szczególny sposób służą sobie nawzajem — pokazując, że miejscem spotkania wygnanych może być *logos*, czyli sens.

Prof. Irena Sławińska nazwała „Logos” *jedynym teatrem chrześcijańskim w Polsce, a może i w Europie, działającym na taką szeroką skalę.* Może nie jest on jedyny, ale pewno wyjątkowy, bo tu posługa wiary pozostaje jednocześnie w służbie sztuce.

Jagoda Ignaczak

Jagoda Ignaczak — teatrolog, historyk tańca, wykładowca akademicki, kierownik literacki Polskiego Teatru Tańca. Mieszka w Poznaniu.